

4 Ewangelia św. Marka — wprowadzenie (16 grudnia 2013)

Pochwalony Jezus Chrystus . . . Dobry wieczór państwu. Bardzo serdecznie witam. Rozpoczynamy naszą kolejną grudniową konferencję. Rozpocznemy od modlitwy.

W Imię Ojca . . . Ojciec nasz . . . Stolico Mądrości . . .

Kolejny raz bardzo serdecznie państwa witam, tym razem adwentowo i przedbożonarodzeniowo. Tematem naszej refleksji pozostają ciągle Ewangelie, ewangeliczne obrazy Jezusa Chrystusa, obrazy nie malowane, ale pisane słowem — a więc i słowem malowane. Bardzo się cieszę, że państwo znowu dzisiaj chcą poświęcić ten wieczór, jeden z najdłuższych wieczorów, i jedna z najdłuższych nocy w roku, dni z kolei najkrótsze. Za kilka dni to się z Bożym Narodzeniem wszystko zmieni. Jest taki czas zupełnie szczególny, zupełnie wyjątkowy. I miejmy nadzieję, że również ta dzisiejsza refleksja coś do naszej wiary wniesie nowego. Coś również nowego wniesie do czytania i do rozważania Ewangelii św. Marka, bo to jej dzisiaj będzie poświęcona nasza refleksja. I coś wniesie również do naszego rozumienia Jezusa Chrystusa, bo to o Niego chodzi, i do przeżywania naszej wiary — bo to przecież o nasze wewnętrzne ubogacenie również w tych konferencjach chodzi.

Tematem jest Ewangelia św. Marka. Jak państwo pamiętają, po tym ogólnym wstępie do Ewangelii mieliśmy takie wprowadzenie do Ewangelii św. Mateusza, następnie podczas ostatniej konferencji starałem się zmagać z pytaniami, które Ewangelii św. Mateusza dotyczyły. Dzisiaj mamy Ewangelię św. Marka, zbierzemy również pytania, które państwo postawili. I na te pytania, a także na te, które dotyczyły Ewangelii św. Mateusza, będę starał się odpowiedzieć na naszym spotkaniu styczniowym.

To dzisiejsze dotyczy Ewangelii Marka. Jest to Ewangelia pod wieloma względami wyjątkowa. Przede wszystkim ona jest wyjątkowa dlatego, że jest krótka, najkrótsza ze wszystkich kanonicznych Ewangelii, bo liczy sobie tylko 16 rozdziałów. Nawet policzono liczbę słów tej Ewangelii, oczywiście w jej greckim tekście, tekście oryginalnym. Wyszło na to, słownictwo tej Ewangelii obejmuje 661 słów. I w porównaniu do innych Ewangelii jest dużo prostsze i niewyszukane, bo na przykład dla Ewangelii wg. św. Mateusza obejmuje 1068 słów, natomiast dla Ewangelii św. Łukasza 1149 słów. Ewangelia Marka jest Ewangelią krótką, czego państwo doświadczyli. Bo każdy i każda, która podjęła to postanowienie, żeby codziennie przeczytać jeden rozdział, to już ma za sobą spotkanie z Ewangelią św. Marka.

Ale ona jest jeszcze wyjątkowa z wielu innych względów, i postaram się to dzisiaj ukazać. Przede wszystkim, jak o tym przy różnych okazjach mówiliśmy w odniesieniu do tej Ewangelii, jest to Ewangelia specyficznie męska. Tzn. czuje się czytając tę Ewangelię w oryginale, w przekładach rozmaicie to wygląda, że to jest tekst, Ewangelia napisana przez mężczyznę. Spróbujmy to przenieść na nasze czasy. Niech państwo sobie wyobrażą — przynajmniej jeżeli chodzi o zdecydowaną większość mężczyzn — jak wygląda opowiadanie mężczyzny. Wyobraźmy sobie np. taką sytuację, że coś wydarzyło się na drodze. Wraca mąż albo dorosły syn, albo dziadek do domu, i powiada: „Słuchaj, widziałem wypadek! Samochód na pasach potrafił kobietę z dzieckiem. Przyjechało pogotowie, zabrali ją do szpitala.” To wszystko, co ma do powiedzenia. Jeszcze może dodać, że kierowca chciał zdaje się uciec, ale go złapali. Tak, że będzie wiadomo, kto to jest.

Gdyby kobieta o tym samym opowiadała, to nie da rady tego zawrzeć w trzech zdaniach. Od razu zacznie się całe długie opowiadanie, gdzie będziemy wiedzieli w którym to było miejscu, co to za kobieta, nawet jak była ubrana, ile lat mogło mieć dziecko, jak to przebiegało, czy pogotowie przyjechało szybko, jak nieśli — a potem jeszcze uczucia, i że szkoda itd. A więc tutaj obie płcie różnią się bardzo od siebie. I to w Ewangelii św. Marka wyraźnie widać. Ewangelia Łukasza, jak zobaczymy później, będzie odmienna. A ta jest właśnie taka bardzo krótka, bardzo krótkie epizody, i bardzo krótkie opowiadania.

Jest coś, czego nie widać w tekście polskim, w tekście przekładu absolutnie nie widać, a co jest doskonale widoczne w oryginale. Ja spróbuję państwu dać pojęcie o tym — proszę posłuchać. Przeczytam tylko jak brzmią po grecku pierwsze słowa wprowadzeń do poszczególnych epizodów. Nie będę czytał całych zdań, tylko sam początek. A więc brzmią tak: [kai egeneto], [kai euthys], [kai ethe], [kai euthys], [kai fanabo], [kai ekseporemontai], [kai eutheōs], [kai proi], [kai erchetai].

Słyszą państwo [kai, kai, kai]. W tej krótkiej Ewangelii słowo [kai] występuje 1078 razy, tego

[kai] po grecku jest mnóstwo. Co chwila mamy [kai, kai, kai]. [kai] jest tłumaczone na język polski na kilka sposobów. I to jest nawet dobre dlatego, że [kai] po grecku ma wiele znaczeń. Ono zawsze brzmi [kai], ale po polsku najprościej byłoby powiedzieć „i” — i to, i to, i to. Brzmi to mniej więcej tak: „I poszedłem do lasu. I zbierałem grzyby. I wyszedłem z lasu, szedłem przez pole. I doszedłem do wsi, spotkałem kolegę. I rozmawialiśmy długo. I poszliśmy do sklepu. I chcieliśmy kupić, ale nie było. I ...” itd. Otóż: „i ... i ... i”. O czym to świadczy? Świadczy — ja trochę to oryginalne wrażenie zepsułem dlatego, że mówiłem zbyt krótkie zdania. Nie budowałem żadnych opowiadań, tylko jedno opowiadanie, w którym było dużo [kai], dużo tego „i”. Natomiast w tekście greckim jest tak że wyliczono, że to [kai] wprowadza, zapowiada 90 króciutkich opowiadań. Każde z tych opowiadań jest autonomiczne. Każde z nich może istnieć bez poprzedniego, i bez następnego. I żeby je połączyć razem, żeby one tworzyły spójną narrację, dodawano [kai] przed każdym z tych 90 opowiadań. A oczywiście to [kai] było także w środku opowiadań. Na chybił trafił otwieram i proszę, niech państwo posłuchają: *A z nastaniem wieczoru ... A gdy jedli ... A po odśpiewaniu hymnu ... A kiedy ... A przechodząc ... I przyszli ... I zaczął ... Gdy się zbliżał Nazajutrz ... I przyszli ... A kiedy ... Wtedy ...* itd. Otóż tłumacz próbuje tutaj to [kai] interpretować po polsku: „A kiedy; Wtedy; Gdy; Potem”. Gdyby zostawił za każdym razem 1079 razy „i”, to mielibyśmy opowiadanie, które po polsku brzmi bardzo prosto. Można by powiedzieć: w sposób wręcz nie do zniesienia, bo jest „I; i, i”. Tak w gruncie rzeczy, jak się wydaje, opowiadają ludzie prości, to znaczy ludzie, którzy nie mają dużego słownictwa, nie mają dużego zasobu słów, nie mają też takich łączników gdzieś w głowie, nie rozróżniają: „Więc; za; potem; przeto; gdy; kiedy” — tylko „i”: „i poszedłem; i zrobiłem; i kupiłem; i widziałem; i dałem; i spotkałem; i zobaczyłem”. I kiedy słyszymy taką opowieść, to mamy do czynienia z kimś, kto jest człowiekiem stosunkowo prostym, mniej wykształconym. I w języku greckim to się wyraźnie słyszy.

Państwo też popatrzą — jak konieczną rzeczą jest to, żeby były w Kościele takie osoby, które studiują Biblię, studiują Pismo Święte, i są w stanie czytać je w oryginale żeby powiedzieć więcej i wydobyć więcej, niż można wydobyć z przekładu.

I druga sprawa. Jeżeli ktoś bierze do ręki ten grecki tekst Ewangelii tak, jak go tutaj przed sobą widzimy, i decyduje się go przetłumaczyć na język polski, to też musi się zastanowić czy ma go tłumaczyć dosłownie, czy też będzie w tym tłumaczeniu interpretował to, co tutaj czyta. A więc bez przerwy czyta [kai], to się wszystko powtarza.

Już powoli wyciągam z tego bardzo istotny wniosek. Otóż jak widzimy, że ten zapis Ewangelii, ten tekst Ewangelii został poprzedzony przez krótkie opowiadania o Jezusie. Były to opowiadania o Jezusie dotyczące jego działalności, dotyczące nadzwyczajnych znaków, których dokonuje, mniej jego przypowieści — w Ewangelii Marka tych przypowieści dużo nie ma. Natomiast jest duży nacisk na to, co Jezus robił, czego dokonywał, gdzie się udał. Tam jest dużo wiadomości geograficznych, topograficznych tak, jak to jest charakterystyczne, typowe dla mężczyzn. W ten sposób konkludujemy, że zanim Ewangelia została spisana w swoim obecnym kształcie, to była poprzedzona przez te krótkie opowiadania. One były powtarzane w tradycji ustnej, przekazywane z jednych ust do drugich. Aż pewnego dnia te opowiadania postanowiono spisać. Nie ulega wątpliwości, że Ewangelia Marka jest wcześniejsza chronologicznie, niż Ewangelia Mateusza i Ewangelia Łukasza. Otóż jest to najstarsza z zachowanych Ewangelii, najstarsza spisana Ewangelia. Dwie pozostałe Ewangelie, które mają z nią dużo wspólnego, zostały napisane później.

Skąd my to wiemy? Wiemy to z porównania języka i stylu tych Ewangelii. Wszystkie trzy można zestawić w takich trzech równoległych kolumnach. I gdy się porówna te trzy kolumny, to Ewangelia markowa jest najbardziej skrótowa, najbardziej zwięzła, najbardziej lakoniczna, a tamte dwie są rozbudowane. Tamte dwie mają też strukturę taką samą, jak Ewangelia św. Marka. Można zatem powiedzieć tak, że gdy Mateusz i Łukasz pisali Ewangelie, które mamy dzisiaj w kanonie Nowego Testamentu, to znali już Ewangelie Marka. To nam pozwala wnosić — oczywiście wśród uczonych są najrozmaitsze dyskusje, ale ja państwu streszczam własny punkt widzenia na te sprawy, który też nie bierze się znikąd — że ta Ewangelia została zapisana gdzieś ok. roku 60. Być może w ostatnich 5 latach lat 50-tych, być może na samym początku lat 60-tych. Czyli od męki Jezusa i jego zmartwychwstania, do zapisania, do utrwalenia na piśmie tej Ewangelii upłynęło ok. 25, najwyżej 30 lat. Być może nawet jeszcze mniej, ale te 25 - 30 lat wydaje się najbardziej prawdopodobne.

Proszę zatem popatrzeć, że to jest perspektywa taka, jak gdybyśmy dzisiaj dokonywali zapisu tego, co wydarzyło się pod koniec lat 80. ubiegłego wieku. Oczywiście dzieci i młodzież tego nie zrobią. Nawet nie zrobią tego ludzie młodzi. Ludzie, którzy mają dzisiaj po 30 - 35 lat, też nie znają tego z autopsji. Z własnego doświadczenia mogą to zrobić osoby, które mają co najmniej 45 - 50 - 60 lat, bo to już jest część życia dorosłych osób. I ta Ewangelia ma taką właśnie perspektywę, mianowicie patrzy na Jezusa już z określonej perspektywy czasowej. Jest to jakiś przedział czasu w którym to, co zostało przeżyte, wszystkie wydarzenia, które miały miejsce, zostały też bardzo starannie przemyślane.

Kim więc był ten, kto tę Ewangelię zapisał? Tu polegamy z jednej strony na kompozycji literackiej, tzn. na brzmieniu tej Ewangelii. I powiedzieliśmy, że musiał to być mężczyzna, bo mamy męski sposób myślenia, że musiały to być wspomnienia, i to wspomnienia krótkie. Dlaczego wspomnienia krótkie? Ja myślę, że dzisiaj to można lepiej zrozumieć, niż kiedykolwiek. Dziś widać ogromną różnicę między mentalnością osób dorosłych i starszych, a mentalnością, sposobem myślenia dzieci i młodzieży. Otóż gdyby nam, dorosłym powiedzieć: „Napiszcie coś, macie na to godzinę”, to od razu dorosły patrzy czy ma 4 - 6 - 8 kartek, bo na jednej mu to się nie zmieści. Natomiast z młodzieżą, z dziećmi, jest zupełnie inaczej. Oni niewiele tego papieru potrzebują, bo mają mentalność smsową — wszystko, co trzeba, zmieścić w 160 znakach. Konsekwentnie kiedy się np. prosi, żeby młodzież studencka pisała egzamin, to najdłuższe odpowiedzi na pytania mają $\frac{1}{2}$ strony, stronicę, $1\frac{1}{2}$ strony. Tam nie ma żadnych łączników, tam nie ma żadnych opowiadań, tam nie ma jakiejś długiej refleksji — tylko to, co wiedzą, skrótkowo jest podane. A to dlatego, że są przyzwyczajeni do takiego sposobu życia, że od małego mając telefon musi zmieścić wszystko w możliwie małej liczbie znaków. W starożytności telefony komórkowe nie były tak mocno rozpowszechnione — ale bardzo drogie były materiały piśmiennicze., tzn. papirus i pergamin. Jeżeli trzeba było sporządzić jakiś zwój, to na taki zwój robiło składkę całe miasto — żeby mieć swój zwój jakiejś księgi świętej. Droga była skóra przeznaczona na pergamin, albo papirus, droga była praca pisarza. Pisarzy było bardzo mało, to byli ludzie prawdziwie uczeni. Drogie było przechowywanie. Do czego zmierzam? Ta Ewangelia przejawia wszystkie te właśnie cechy — że trzeba było jak najwięcej zawrzeć w jak najbardziej lakoniczny sposób. Wszystko to mówię tytułem takiego długiego wstępu dlatego, że być może państwo już doświadczyli tej właśnie specyfiki Ewangelii. Otóż jeżeli do jej czytania zabiera się mężczyzna, to idzie wszystko gładko. Natomiast jeżeli zabiera się kobieta, to to wszystko jest takie suche, takie krótkie, takie lakoniczne. Mało tego! Jeżeli się robi filmy, a sporo jest filmów biblijnych, które opowiadają o Jezusie — albo w tych tygodniach widzieli państwo film o Maryi: „Maryja z Nazaretu”, bardzo piękny — to tym, którzy robią te filmy, Ewangelia Marka jest w ogóle prawie niepotrzebna. Dlatego, że w Ewangelii Marka nie ma tych szczegółów, które oni potrzebują do nakręcenia filmu. Najlepsza do kręcenia takiego filmu o Jezusie jest Ewangelia Łukasza dlatego, że tam jest najwięcej wyobraźni, najwięcej szczegółów, najwięcej obserwacji. Najwięcej tego wszystkiego, co można wyrazić później w obrazie, przelać na ekran. Ewangelia Marka — nie, to Ewangelia bardzo zwięzła.

I gdy cofniemy się do starożytności, to mamy w starożytności świadectwa, które pozwalają nam odpowiedzieć na pytanie: „Kto jest autorem tej Ewangelii?”, i które bardzo dobrze tłumaczą nam to wszystko, co do tej pory powiedziałem. Mianowicie najstarsze świadectwo dotyczące tej Ewangelii pochodzi z Azji Mniejszej, tzn. z dzisiejszej Turcji. Pozostawił je po sobie człowiek imieniem Papiasz, który był biskupem Hierapolis. Hierapolis to jest starożytna nazwa tej miejscowości, która obecnie nazywa się Pamukkale. Otóż tam bardzo wcześnie dotarło chrześcijaństwo wraz z nauczaniem św. Pawła. Papiasz zmarł ok. roku 130. A jego świadectwo na ten temat pochodzi z ok. roku 120 - 125. Zauważmy, to jest początek II wieku, środek Azji Mniejszej. Tam Ewangelia już była znana, czytana, rozważana, komentowana. A Papiasz mówi, że „autorem tej Ewangelii jest Marek, który był tłumaczem Piotra”. W ten sposób otrzymujemy bardzo cenną wskazówkę. Możemy sobie myśleć mniej więcej tak. Piotr snuł opowiadania o Jezusie. Piotr był rybakiem, jego rodzimym językiem był hebrajski bądź aramejski — tak czy inaczej język semicki. Gdy Ewangelia wyszła poza granice Palestyny, gdy Piotr trafił do Rzymu, to jego język hebrajski bądź aramejski był zrozumiały dla bardzo nielicznych ludzi. Nawet tamtejsi Żydzi nie mówili po hebrajsku, tylko mówili po grecku. Wobec tego gdy Piotr snuł te opowiadania, mówił je w swoim ojczystym języku, to miał obok siebie Marka, tłumacza, który przekładał to na grecki. I w ten sposób te krótkie opowiadania

funkcjonowały natychmiast w języku greckim. Papiasz dodaje, że właśnie to działo się w Rzymie. Więc Ewangelia św. Marka powstałaby w Rzymie. Znaczyło to, że pod koniec lat 50. była tam już licząca się wspólnota chrześcijańska, prawdopodobnie złożona w dużej części z Żydów, miejscowych Żydów rzymskich, a więc tzw. judeochrześcijan. Do nich dochodzili chrześcijanie pochodzenia pogańskiego. I ci chrześcijanie prosili Piotra przy różnych okazjach: „Opowiedz nam o Jezusie”, „Mów nam o Jezusie”. I Piotr mówił. A ponieważ trzeba było to przełożyć na grecki, wobec tego przekładano.

Aż któregoś dnia uznano, że sama pamięć nie wystarczy. Że oto przyjdzie któregoś dnia dzień, kiedy Piotra nie będzie. Przyjdzie któregoś dnia dzień, gdy np. mogą przyjść prześladowania. I takie przysły za Nerona. Na początku lat 60. Piotr został zamęczony, umiera śmiercią męczeńską. Sytuacja chrześcijan w Rzymie gwałtownie się pogarsza. Ale została Ewangelia, która z Rzymu była później przepisywana i podawana w rozmaite krańce ziemi tak, że 50 - 60 lat później była znana także na terenie Azji Mniejszej. To świadectwo Papiasza, biskupa Hierapolis, potwierdza — to też jest ciekawe — św. Ireneusz, który był biskupem Lyonu, Lyonu we Francji. Tam też chrześcijaństwo zawędrowało bardzo wcześnie. Ireneusz zmarł ok. roku 220. I na początku III wieku, gdzieś ok. roku 200, pozostawił po sobie takie pismo, napisane po łacinie „Adversus heereses” — *Przeciwko herezjom*. I w tym właśnie piśmie pozostawił wzmiankę o tym, że autorem drugiej Ewangelii kanonicznej jest Marek, który pisał tę Ewangelię u boku Piotra.

Proszę popatrzeć: Rzym, Lyon — ale to nie wszystko. W tym samym czasie, co św. Ireneusz w Lyonie, w Aleksandrii na terenie Egiptu działał św. Klemens nazywany Aleksandryjskim. Św. Klemens napisał takie piękne dzieło, które po grecku nazywa się Stromata — znaczy to po polsku *Kobierce*. Tak jak są dywany, kobierce tkane w rozmaite wzory, mające rozmaite barwy, i układające się w piękne wzory, tak Klemens Aleksandryjski, który miał bardzo bogatą wyobraźnię, opisywał wiarę chrześcijańską jak takie dywany, jak pięknie tkane kobierce, w których są rozmaite nici, rozmaite kolory — ale wszystko układa się w jeden piękny wzór. A imię tego wzoru, to Jezus Chrystus. I Klemens Aleksandryjski ok. roku 215 zostawił świadectwo, że autorem drugiej Ewangelii kanonicznej jest Marek, który towarzyszył Piotrowi. Te trzy to nie są wszystkie, ale to są najważniejsze świadectwa wskazujące jednoznacznie na Marka, a właściwie wskazujące jednoznacznie na Piotra. I po tym, co powiedzieliśmy na początku, o tym męskim charakterze tej Ewangelii, o tym lakonicznym sposobie opowiadania, i o tym, że najstarsi autorzy wiążą to z Piotrem, możemy przejść teraz do samej Ewangelii.

Państwo posłuchają jej pierwszego zdania. Ponieważ państwo ją czytali, to ktoś może to pierwsze zdanie pamiętać. Zawsze pierwsze zdanie jest najważniejsze. Przy pisaniu książek, artykułów, rozmaitych tekstów mówi się tak: „Jeżeli ktoś jeszcze w ogóle nic nie ruszył, no to nic nie ma. Ale gdy napisze pierwsze zdanie, to ma już jakby połowę. Potem to idzie.” To pierwsze zdanie czasami zostanie na zawsze, a czasami później okaże się, że trzeba je zastąpić innym. Ale już jak jest, to ono nadaje sens i kierunek całości. Jak brzmi pierwsze zdanie tej Ewangelii? Ja je państwu przeczytam po grecku bo wygląda na to, że już teraz będą państwo rozumieli bez większego trudu. Proszę posłuchać.

Pierwsze słowo brzmi archē — *Początek*, tak jak „archetyp” itd, słowa greckie weszły bardzo do polskiego.

tou euangeliou	<i>Ewangelii</i>
iēsou christou	<i>Jezusa Chrystusa</i>
hyiou tou theou	<i>Syna Bożego</i>

„Początek Ewangelii **Jezusa Chrystusa**, Syna Bożego”. Po polsku to mamy przełożone w Biblii Tysiąclecia: *Początek Ewangelii o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym*. Chociaż są tacy tłumacze, którzy mówią: „Nie, to nie jest Ewangelia o **Jezusie Chrystusie**. To, co czytamy dalej, to jest wierny przekaz tego, czego uczył i czego dokonał Jezus Chrystus. Piotra tutaj nie ma, Marka tutaj nie ma.” Można by powiedzieć tak: Ewangelia Marka jest jak szyba. Ona musi być, żeby chronić od wiatru, od zimna. Ale gdy przez nią patrzymy, to nie zdajemy sobie sprawy z tego, że ona w ogóle istnieje bo to, co najważniejsze, jest za szybą. Szyba nie zatrzymuje wzroku na sobie, chyba że jest brudna. Natomiast jeżeli jest czysta czy bardzo czysta, to może być nawet tak, że w sklepie nadziewamy się wprost na szybę, bo jej nie widzimy. Stąd ostrzeżenia na szybach umieszczane. Ewangelia Marka w szczególny sposób jest jak ta szyba. Ona ukazuje nam Jezusa — ale nie sama,

tylko jakby za nią będziemy Jezusa widzieć.

Więc sam początek stawia nas wobec pytania: „Jak przetłumaczyć ten początek na języki nowożytnie, na języki takie, którymi my mówimy?” W języku greckim

archē tou euangeliou iēsou christou hyiou tou theou

ma po grecku i jedno znaczenie, i drugie znaczenie. Właśnie w Ewangeliach, w ogóle w Piśmie Świętym bardzo często mamy do czynienia z *wieloznaczeniowością*. Proszę ją odróżnić od *wieloznaczności*. Wieloznaczność — to może być i tak, i nie. I nie zawsze to jest dobre bo nie wiemy, co z tego wynika. A tutaj mamy wieloznaczeniowość. A więc jedno i to samo słowo, jedno i to samo wyrażenie, jedno i to samo zdanie można czytać, można je odtwarzać, można je rozumieć na rozmaite sposoby. Wieloznaczeniowość to jest jak muzyka. Mamy jakiś zapis nutowy — i można go odtworzyć na pianinie, można odtworzyć na skrzypcach, można odtworzyć na wiolonczeli, można go zagwizdać. I za każdym razem rozpoznajemy, że melodia, motyw jest ten sam, ale za każdym razem brzmi inaczej — jest wieloznaczeniowy.

Z Pismem Świętym jest podobnie. Ono, zwłaszcza w językach oryginalnych, jest jak muzyka. Dlatego tak bardzo często motywy biblijne są też przetwarzane na motywy muzyczne. Słyszą państwo całe msze święte przełożone na język muzyki. Słyszą państwo rozmaite wykonania „Pasji” przełożone na język muzyki. Słyszą państwo „Ave Maryja” przełożone na język muzyki. Do tego stopnia, że możemy pójść do sklepu muzycznego, poprosić o płytę — i na niej będzie kilkanaście rozmaitych wersji tej samej modlitwy „Ave Maryja” albo „Magnificat”. Biblia jest jak zapis nutowy, Pismo Święte jest jak zapis nutowy. Kiedy się go czyta zwłaszcza w oryginale, to ma w sobie tę wieloznaczeniowość.

Więc *Początek Ewangelii Jezusa Chrystusa, Syna Bożego*, albo *o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym*. Kto z państwa czytał Ewangelię św. Mateusza — a wszyscy tak czy inaczej znamy tę Ewangelię, to wie że Ewangelia Mateusza, a później Ewangelia Łukasza będzie zaczynała się od okresu, który poprzedził narodziny Jezusa. Będzie ukazywała okoliczności jego poczęcia. Mateusz ukazuje okoliczności poczęcia Jezusa z perspektywy Józefa, mówiliśmy o tym, z męskiej perspektywy, tak, jak to widzi mężczyzna. Mateusz był Żydem. I dla niego religia, i pobożność, to była męska rzecz. Łukasz, jak o tym wiemy i zobaczymy to przy lekturze, opisuje to samo z perspektywy Maryi, z perspektywy kobiecej. Oczywiście początek ludzkiego życia, poczęcie — wszystko to zupełnie inaczej przeżywa kobieta, zupełnie inaczej przeżywa mężczyzna.

A jak jest u Marka? U Marka tego wcale nie ma! Otóż nie ma tego wcale dlatego, że Marek opisuje, przedstawia Jezusa tak, jak Go znał Piotr. A Piotra w Betlejem nie było, ani nie było go w Nazarecie. Mało tego — najwyraźniej Piotr o tym nie opowiadał. Nie opowiadał o dzieciństwie Jezusa. Kiedy Piotr Jezusa poznał, kiedy Go spotkał po raz pierwszy, to był człowiekiem dorosłym, był człowiekiem żonatym. Nie potrafimy powiedzieć, czy jego żona na tym etapie żyła, czy nie. Najstarsza tradycja chrześcijańska, na której możemy zapewne polegać, twierdzi, że Piotr bardzo wcześniej owdowiał. Jak państwo wiedzą, gdy mężczyzna się żeni, to ma dwa skarby: żonę i teściową. Wygląda na to, że bardzo wcześniej Piotrowi został ten drugi skarb. Bo słyszymy o tym, że Jezus przybywał do Kafarnaum i zatrzymywał się w domu Piotra — z tym, że był to dom jego teściowej. Ten dom, a właściwie sama struktura tego domu, zachowała się do naszych czasów. Kto z państwa był w Ziemi Świętej, był w Kafarnaum, to oczywiście musi to pamiętać, bo nad tym domem Piotra zbudowano już w IV wieku pierwszy kościół, w V wieku następny, w VI wieku następny, potem następne, a w naszych czasach zbudowano taką konstrukcję kościoła, która wisi w powietrzu i ma ten dom pod spodem.

Nas teraz bardziej interesuje to żeby podkreślić, że Piotr był dorosłym mężczyzną. I jako dorosły mężczyzna został powołany przez Jezusa. Może są od tego jakieś wyjątki — nie wiem — ale gdy mężczyźni spotykają się ze sobą, i gdy są ze sobą, to nie wspominają najwcześniejszych okresów swojego dzieciństwa, tych okoliczności, kiedy byli małymi dziećmi. Tego nie ma. U kobiet zapewne pod tym względem jest znacznie lepsza pamięć z bardzo różnych powodów. Widać to zresztą również na kartach Pisma Świętego. Tam, gdzie występują kobiety, gdzie pojawiają się kobiety, albo gdy kobiety mówią o sobie, to bardzo często mówią właśnie o tych wszystkich okolicznościach, które są związane z wydawaniem dzieci na świat. Prawdopodobnie Piotr nie interesował się zbytnio dzieciństwem i młodością Jezusa. Nie miał na ten temat nic do powiedzenia, albo niewiele do

powiedzenia, albo uznawał to za mniej ważne — bo ta Ewangelia rozpoczyna się w dorosłym życiu. Rozpoczyna się w czasie, kiedy wystąpił Jan Chrzciciel, i jak Jan Chrzciciel podczas spotkania z Jezusem daje poznać, że oto dokonało się coś nowego.

Ale na Piotra wskazuje tutaj również jeszcze jeden rys w tej Ewangelii. Otóż ta Ewangelia jest napisana w języku greckim, powtarzam to do znudzenia. Ale w tej Ewangelii mamy bardzo dużo cytatów wyjętych ze Starego Testamentu, albo nawiązań do Starego Testamentu. Ponieważ dla nas Stary Testament jest czymś wtórnym, nie wszyscy go znamy, to czytając tę Ewangelię nawiązania do Starego Testamentu są dla nas nawet kłopotliwe. A tu proszę posłuchać sam początek:

Początek Ewangelii o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym. Jak jest napisane u proroka Izajasza: Oto Ja posyłam wysłańca mego przed Tobą; on przygotuje drogę Twoją. Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, Jemu prostujcie ścieżki. Wystąpił Jan Chrzciciel na pustyni i głosił chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów.

itd. Państwo zauważą, że mamy tutaj taką charakterystyczną biegunowość. Autor tej Ewangelii, Marek a właściwie Piotr, powiada tak: „To jest początek Ewangelii o Jezusie Chrystusie”. *Chrystus* to jest grecki odpowiednik hebrajskiego Masijach — *Mesjasz, Pomazaniec*. Więc sam ten tytuł *Jezus Chrystus* to jest zarazem wyznanie wiary: *Początek Ewangelii o Jezusie Mesjaszu* — i żeby nie było żadnej wątpliwości: hyiou tou theou — *Synu Bożym*. W tym pierwszym zdaniu mamy to samo wyznanie, które stanowi teraz treść roku liturgicznego, który rozpoczęliśmy w pierwszej niedzielę Adwentu. „Wierzę w Syna Bożego” — tak brzmi hasło, dewiza tego roku liturgicznego, którego już ponad dwa tygodnie mamy za sobą. I tutaj mamy dokładnie to samo: „Początek Ewangelii o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym”.

Otóż można by powiedzieć tak. Gdyby nic więcej nie zostało zapisane, to pozostałoby to wyznanie wiary w Jezusa Chrystusa, czyli w Jezusa jako Mesjasza, jako Pomazańca Bożego, i jako Syna Bożego. Co chce powiedzieć to pierwsze zdanie? To pierwsze zdanie, mówiąc najprostszym językiem, chce powiedzieć tyle:

„Czas oczekiwania się skończył! Czas Starego Testamentu dobiegł definitywnie końca! Dłużej nie ma co czekać! Mesjasz przyszedł, Mesjaszem jest Jezus! Ale ten Mesjasz to nie jest pierwsza lepsza osoba, to nie jest jeszcze jeden Mojżesz, to nie jest jeszcze jeden Abraham, to nie jest jeszcze jeden Eliasz, Elizeusz, Dawid, Salomon, Ezdrasz czy Nehemiasz. Ten Mesjasz to jest hyiou tou theou — to jest *Syn Boży*.”

I oczywiście to wyznanie wiary wprowadza nas w sedno całej nowości tej Ewangelii. Mianowicie widzą państwo, że mamy tu — parę razy już na to wskazywaliśmy — ciągłość. Ciągłość z wiarą starotestamentowego biblijnego Izraela. mamy brak ciągłości — bo oto pojawia się coś, czego w Starym Testamencie nie było. I mamy zasadniczą nowość. A ta zasadnicza nowość, to wyznanie wiary w Jezusa Chrystusa. Gdyby Marek powiedział: archē tou euangeliou iēsou christou — nie powiedziałby wszystkiego. Nie powiedziałby tego, co jest treścią naszej wiary, co jest treścią tego wyznania, które składamy także w tym roku. Dodaje: „Syna Bożego”.

Ale natychmiast Marek ma świadomość — tzn. Piotr ma świadomość, bo to Piotr opowiadał — że to wyznanie: *Jezus jest Synem Bożym* napotka na sprzeciw, na kontestację, na opór. Czyż? Przede wszystkim tych Żydów, którzy żyli wiarą Starego Testamentu. Dlatego od razu dodaje, żeby nie było wątpliwości. Państwo posłuchają po grecku, bo nawet jeżeli tego do końca nie rozumiemy, to coś z tego nam zostanie. Początek brzmi tak:

hōs gegraftai
en tois profētais

*Jak jest napisane
u proroka Izajasza:*

I potem następuje ten cytat, który dzisiaj słyszeliśmy: *Oto Ja posyłam wysłańca mego przed Tobą*; itd. Co chce Piotr mówić? Co chce Marek mówić? Co chce powiedzieć nam ta Ewangelia? Że ta nowość Jezusa jako Syna Bożego została przewidziana przez proroka Izajasza. Że Stary Testament miał ten dynamizm mesjański. Że Bóg zadziałał w radykalnie nowy sposób, ale intuicje już były. A więc że historia zbawienia, ta przed Chrystusem, i ta związana z Jezusem Chrystusem, to jest jedna i ta sama historia zbawienia, to jest ciągłość Bożego działania. A więc ci, którzy jeszcze w Jezusa nie uwierzyli, ci, którzy Go nie wyznają jako Syna Bożego, muszą wiedzieć i pamiętać, że na kartach Starego Testamentu, na kartach takich ksiąg, jak Księga Izajasza, mieli już te zapowiedzi.

I po tych uwagach, które dotyczą samego początku, możemy powiedzieć coś na temat treści całej Ewangelii, którą państwo już znają. Ona ma taką strukturę, jak książka. Można by powiedzieć tak: w każdej książce mamy środek, czyli tę właściwą książkę, i mamy okładki, które tę książkę zabezpieczają, ale także informują o jej treści, zamykają. I okładki można na rozmaite sposoby wykorzystać, przede wszystkim aby zachęcić do lektury tej książki. I Ewangelia Marka podobnie: ma środek, to, co najważniejsze, i ma takie jakby okładki. Otóż te okładki to jest pierwsze 13 wersetów tej Ewangelii, które opowiadają o przygotowaniu do działalności publicznej Jezusa, przedstawiają nam działalność Jana Chrzciciela. Jan Chrzciciel to nie jest jeszcze Mesjasz. I przedstawiają nam ten epizod tajemniczy, do którego wrócimy w styczniu: kuszenie Jezusa przez szatana. A więc przedstawia nam to, co poprzedziło publiczną działalność Jezusa, co poprzedziło wystąpienie Jezusa i głoszenie przez Niego Ewangelii.

Natomiast zasadnicza treść składa się z trzech części. I te części są w Ewangelii wyraźnie widoczne. Mianowicie opowiada nam ta Ewangelia w pierwszych 6 rozdziałach mniej więcej o początkach działalności Jezusa w Galilei. Bardzo mocno podkreśla że to wszystko, o czym mówi, działo się w Galilei. Piotr był bardzo przywiązany do Galilei — stamtąd pochodził, tam pracował na Jeziorze Galilejskim, tam się ożenił, tam przebywał. Ta Ewangelia jest wyraźnie skoncentrowana wokół Jeziora Galilejskiego. Piotr urodził się w Betsaidzie, to jest miasto na północ od Jeziora Galilejskiego, pracował na Jeziorze, wzenił się w Kafarnaum. I ten właśnie obszar liczący kilkanaście kilometrów kwadratowych w tej Ewangelii jest bardzo wyraziście opisany. Nieraz bywa tak, że się widzi ludzi, zwłaszcza młodych, którzy jadą do Ziemi Świętej w okolicach wakacji, i siedzą nad Jeziorem i najchętniej czytają Ewangelię Marka, bo ta Ewangelia pozwala im topografię okolic Jeziora Galilejskiego bardzo dobrze poznawać. Ona bardzo do nich przemawia, bo jest tam bardzo silnie osadzona. Więc mamy o działalności Jezusa w Galilei.

Później, do końca rozdziału 10, mamy o działalności Jezusa poza Galileą. Najpierw na północ od Galilei, w okolicach Tyru i Sydonu — to jest dzisiejszy południowy Liban, a później w drodze do Jerozolimy. Ta Ewangelia ma wyraźnie geograficzny układ. I wreszcie trzecia część, to są rozdziały od 11 do 15, opowiada o losie Jezusa w Jerozolimie. Zaczyna się od Niedzieli Palmowej, a kończy się na opisie męki i śmierci Jezusa.

I następuje druga okładka, jakby analogiczna do pierwszej. Mianowicie to jest rozdział 16, ostatni rozdział tej Ewangelii. On mówi o zmartwychwstaniu, i o powrocie do Galilei. Znow Galilea na samym końcu znajdzie się w centrum! Znow Piotr we swoich wspomnieniach wraca do swojej ziemskiej małej Ojczyzny. Prawdopodobnie gdy był w Rzymie na niedługo przed swoją męczeńską śmiercią, to częściej niż kiedykolwiek wracał myślami i sercem tam, nad Jezioro Galilejskie. I ta Ewangelia kończy się tym motywem Galilei raz jeszcze. Jest to Ewangelia bardzo głęboko przywiązana do Ziemi Świętej. I jeżeli wybieramy się do Ziemi Świętej, np. podczas pielgrzymki, to można najbardziej owocnie ją tam czytać, bo ona ma ten układ geograficzny: Galilea, droga do Jerozolimy, Jerozolima.

Najwięcej miejsca w tej Ewangelii, bo $\frac{1}{3}$ całej Ewangelii, jest poświęcone ostatnim dniom życia Jezusa, a właściwie ostatniej dobie życia Jezusa. Z tego wnosimy, że okoliczności Niedzieli Palmowej, Ostatniej Wieczerzy, pojmania Jezusa, skazania Jezusa na śmierć, i wreszcie wykonania wyroku śmierci, na Piotrze zrobiły największe wrażenie. Że nic nie poruszyło go tak mocno, nic tak bardzo go nie odmieniło, jak właśnie to, co przeżył w ostatnich dniach życia Jezusa, a szczególnie to, co przeżył podczas jego męki i jego śmierci. Otóż gdy się czyta ten opis męki Jezusa, to on jest nasączony takimi męskimi emocjami. Widać, że przez pryzmat męki i śmierci Piotr patrzy na całe życie Jezusa, że nie ma dla niego już innego klucza. Że tym, co wywarło na nim trwałe piętno, to jest właśnie ten koniec. I wspomina cuda, wspomina nauczanie, wspomina to, co przeżył wcześniej — ale wspomina też, najszczerzej jak potrafi, epizod, o którym inne Ewangelie są jakby zdecydowanie bardziej subtelne i milczące. Mianowicie:

Kiedy Piotr był na dole na dziedzińcu,

proszę zauważyć jak dokładnie, akurat w tym miejscu pamięć ma bardzo dobrą. Teraz mamy dokładny opis:

przyszła jedna ze służących najwyższego kapłana. Zobaczywszy Piotra grzejącego się była wczesna wiosna, zimno, a więc podane są wszystkie okoliczności

przypatrzyła mu się

może Piotr do końca życia czuł ten wzrok

i rzekła: I tyś był z Nazarejczykiem Jezusem. Ale on zaprzeczył temu, mówiąc: Nie wiem i nie rozumiem, co mówisz. I wyszedł na zewnątrz do przedsionka, a kogut zapiał.

Mamy tutaj dokładną sekwencję. Inni ewangeliści nie są tutaj tak precyzyjni — proszę porównać te fragmenty.

Służąca, widząc go, znowu zaczęła mówić do tych, którzy tam stali: To jest jeden z nich. A on ponownie zaprzeczył. Po chwili ci, którzy tam stali, mówili znowu do Piotra: Na pewno jesteś jednym z nich, jesteś także Galilejczykiem. Lecz on począł się zaklinać i przysięgać: Nie znam tego człowieka, o którym mówicie. I w tej chwili kogut powtórnie zapiał. Wspomniał Piotr na słowa, które mu powiedział Jezus: Pierwej, nim kogut dwa razy zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz. I wybuchnął płaczem.

Można było ten epizod usunąć. Gdyby dzisiaj ktoś wspominał, powiedzmy sobie, życie jakiegoś hierarchy kościelnego czy państwowego, to taki epizod jest bardzo niewygodny. Ale pozostał w Ewangeliach! I właśnie w tej najstarszej Ewangelii był punktem wyjścia dla opisanego go również w pozostałych Ewangeliach, chociaż pozostali ewangeliści nie mieli już dokładnie tej precyzyjnej wiedzy. A Piotr ciągle przeżywał swoje życie pod kątem tego trzykrotnego wyparcia się.

Nic dziwnego, że takim punktem centralnym tej Ewangelii, na który warto zwrócić uwagę w trakcie jej czytania, jest trzykrotna zapowiedź męki i śmierci Jezusa. Ta pierwsza zapowiedź pojawia się w nieoczekiwanym kontekście. Piotr wyznaje: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”. I zaraz czytamy tak (Mk 8, 31,32):

I zaczął ich pouczać, że Syn Człowieczy musi wiele cierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że będzie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie. A mówił zupełnie otwarcie te słowa.

Mamy pierwszą zapowiedź męki. Ledwo Piotr wyznaje: „Ty jesteś Mesjasz”, Jezus tłumaczy co to znaczy ów Mesjasz: losem tego Mesjasza będzie cierpienie i śmierć. Ta Ewangelia przygotowuje nas cały czas do tego, co najtrudniejsze. Ile to razy mówiliśmy, że w losie Jezusa męka i śmierć były najtrudniejsze. Bo jakże to tak: pluć, poniewierać, założyć cierniową koronę, i mówić, że to jest Syn Boży? Jan Paweł II napisał w komentarzu do tych wydarzeń: „To nie może być Bóg. Tak uważali ci, którzy na to patrzyli. Niemożliwe, żeby z Bogiem można było wyprawiać takie rzeczy.” I papież dodał: „Ten wielki protest nazywa się najpierw synagogą, a potem islamem. Jedni i drudzy protestują: «To nie przystoi Bogu. Bóg może być tylko święty, pełen majestatu, transcendentny — ale nie tak, żeby brał na siebie winy całego świata.»”

I druga zapowiedź nieco dalej, gdzie czytamy tak (Mk 9, 31):

Po wyjściu stamtąd podróżowali przez Galileę, On jednak nie chciał, żeby kto wiedział o tym. Pouczał bowiem swoich uczniów i mówił im: Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi. Ci Go zabiją, lecz zabity po trzech dniach zmartwychwstanie. Oni jednak nie rozumieli tych słów, a bali się Go pytać.

To druga zapowiedź męki na którą Marek, czyli Piotr, kładzie ogromny nacisk. I pojawia się również trzecia zapowiedź męki (Mk 10, 33):

A kiedy byli w drodze, zdążając do Jerozolimy, Jezus ich wyprzedzał, tak że się dziwili;

Jezus jakby śpieszy się, żeby wypełnić swój los

ci zaś, którzy szli za Nim, byli strwożeni. Wziął znowu Dwunastu i zaczął mówić im o tym, co miało Go spotkać: Oto idziemy do Jerozolimy. Tam Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie. Oni skazą Go na śmierć i wydadzą poganom. I będą z Niego szydzić, oplują Go, ubiczują i zabiją, a po trzech dniach zmartwychwstanie.

Trzy zapowiedzi, które miały uczniów przygotować do tego, co się wydarzy. Ale te trzy zapowiedzi mają również i nas przygotować do znaczenia męki i śmierci Jezusa Chrystusa. I te trzy zapowiedzi spotykają się w jednej wypowiedzi Jezusa, która następuje tuż po tej trzeciej zapowiedzi męki i śmierci. Mianowicie Jezus mówi do swoich uczniów tak:

A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu.

W ten sposób Piotr opowiadając o Jezusie daje poznać, jaki sens miała jego męka i jego śmierć. Ta śmierć ma wartość odkupieńczą, ta śmierć ma wartość zbawczą. Jezus nie umarł tak, jak każdy człowiek, z takim samym celem, i z takim samym nastawieniem. Śmierć Jezusa jest czymś wyjątkowym w dziejach świata.

I na koniec ta Ewangelia ukazuje dwa kontrastowe, dwa biegunowe elementy, cechy Jezusa. Ukazuje Jezusa jako prawdziwego Boga, i mamy wiele aluzji do tego właśnie aspektu. Tłum zbiera się wokół Jezusa. I wszędzie tłumy się gromadzą, i pełni są podziwu. Szatan próbuje Mu się przeciwstawić, ale Jezus skutecznie pokonuje moc szatana. Brak zrozumienia dla Jezusa dlatego, że jego działalność, jego nauczanie przekracza wszystko to, co można by spotkać w codziennym życiu i doświadczeniu. To jest ten pierwiastek boski.

A człowiek? Mamy tam wiele wzmianek o Jezusie, jako o prawdziwym człowieku. Bo Piotr na co dzień widział Jezusa przez trzy lata. I widział Go bliżej, niż wszyscy inni. Widział Go tak, jak pozostali apostołowie, a może jeszcze bardziej. To jak towarzyszenie komuś wielkiemu. To jak bycie przy kimś wielkim przez długi okres czasu, kiedy to inni oglądają tego człowieka tylko z okna, tylko z portretów. Natomiast ktoś jest przy nim, kto go zna na co dzień. I Piotr w Ewangelii mówi — mogą państwo sami sobie odnaleźć takie aspekty, jak: Jezus okazuje litość, lituje się tak, jak człowiek (1, 41) nad kimś, i spontanicznie pomaga; Jezus się gniewa, jest wzburzony (3, 5); Jezus jest zdumiony (6, 6); Jezus jest oburzony (10, 14); Jezus się lęka — oczywiście chodzi o Ogrójec (14, 33). Jezus lęka się śmierci. Wie, że trzeba przez nią przejść, ale jest prawdziwym człowiekiem, i myśl o męce i o śmierci napawa Go trwogą.

Taki jest markowy obraz Jezusa. Zauważmy że chociaż jest lakoniczny, chociaż jest taki krótki, to ma taki charakter, że może do nas przemówić, i może nas poruszyć.

Zapraszam państwa na kolejne nasze spotkanie, kiedy to odniosę się do pytań, które Ewangelii Marka dotyczą. Bardzo serdecznie zapraszam na 20 I, trzeci poniedziałek stycznia. Do tego czasu pozostało nam nieco ponad miesiąc. Bardzo proszę, jeżeli państwo nadal mają cierpliwość i silną wolę, o przeczytanie Ewangelii św. Łukasza. Ma ona 24 rozdziały, zatem można będzie ją sobie spokojnie przez ponad miesiąc przeczytać. W dodatku początek Ewangelii św. Łukasza dobrze przystaje do atmosfery bożonarodzeniowej. Więc 20 I dokończymy Ewangelię św. Marka. Jeżeli ktoś z jakichś powodów odłoży sobie czytanie Ewangelii Łukasza, to można np. teraz jeszcze raz przeczytać sobie Ewangelię Marka już mając w głowie to, co powiedzieliśmy. Teraz ona nam znacznie więcej powie — a dopiero później przeczytać Ewangelię św. Łukasza.

I zanim jeszcze złożę życzenia bożonarodzeniowe, to w ostatnich dosłownie dniach zmarło dwoje uczestników naszych konferencji, którzy tutaj wiernie przez całe lata byli. Mianowicie 10 XII zmarł śp. Tadeusz Zieliński, który liczył sobie 77 lat, i był ekspertem kolei dużych prędkości. Tutaj uczestniczył, zawsze słuchał naszych konferencji, był obecny. Napisał kilka specjalistycznych książek, do ostatnich dni pracował nad nową książką. Niestety śmierć to przerwała. Jeżeli państwo też pamiętają, to na ostatnim spotkaniu wspominałem panią Annę Czudowską-Geppert, która też tutaj całe lata była, i przeszła do Pana Boga przedwczoraj.

I dzisiaj modląc się na koniec polemy śp. Tadeusza i śp. Annę, i wszystkich tych, którzy są nam bliscy, prosząc by Adwent, który dla nich już się skończył, to był taki czas przejścia do Pana Boga, i żeby mogli radować się tym, co my sobie próbujemy wyobrazić.

Zdrowaś Maryjo ... Wieczny odpoczynek ... Niech odpoczywają w pokoju wiecznym ...

A państwu życzę dobrych, spokojnych, radosnych, miłych, przeżytych z najbliższymi Świąt Bożego Narodzenia, wielu Bożych łask. Wszystkiego dobrego w Nowym Roku. Niech będzie pomyslny, dobry, obfituje we wszystko, co dobre, jasne i piękne.

Szcześć Boże i pochwalony Jezus Chrystus ...